

24. Duchowy trąd „czynności własnej”

Miriam i Aaron mówili źle przeciw Mojżeszowi z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Rzeczywiście bowiem wziął za żonę Kuszytkę. Mówili: «Czyż Pan mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?» [...] I zapalił się gniew Pana przeciw nim. Odszedł [Pan], a obłok oddalił się od namiotu, lecz oto Miriam stała się nagle biała jak śnieg od trądu. [...] Wtedy rzekł Aaron do Mojżesza: «Proszę, Panie mój, nie karz nas za grzech, któregośmy się nierozważnie dopuścili i jesteśmy winni. Nie dopuść, by ona stała się jak martwy [płód], który na pół zgniły wychodzi z łona swej matki» (Lb 12, 1-2; 9–12).

Wykroczenie Miriam i Aarona, które na pozór mogło wydawać się niewielkie, w rzeczywistości było bardzo poważne. Wygląd zewnętrzny Miriam był – podobnie jak w przypadku syna marnotrawnego – odzwierciedleniem jej tragicznej sytuacji duchowej. Rozgłaszana bowiem przez nich wiadomość bez uwzględnienia wszystkich okoliczności mogłaby burzyć w oczach Izraelitów autorytet Mojżesza – tego szczególnego narzędzia w realizacji Bożych planów. Było to zatem w tym konkretnym przypadku burzenie Bożego dzieła.

Podobnie dzieje się z nami, gdy myśląc i działając na sposób tylko ludzki, choćby na pozór nie wydawało się to czymś bardzo złym, możemy w poważny sposób przeciwstawić się zamysłom Boga. Jeżeli wtedy zechcemy spojrzeć w prawdzie na naszą sytuację duchową, dostrzeżemy, że nasza dusza pokryta jest jakby trądem – trądem myślenia

na sposób ludzki, trądem szukania własnej woli, a nie tego, czego Bóg od nas oczekuje.

Nasze bowiem jedynie naturalne działanie – zwane też czynnością własną¹ – choć również w nim mogą być elementy dobra, przeniknięte jest najczęściej pychą i egoizmem.

Różnicę pomiędzy naszą czynnością własną a działaniem Boga w nas, zwłaszcza na płaszczyźnie miłości, może obrazować porównanie bryły ziemi z bryłą złota. Gdybyśmy przebadali skład chemiczny jakiejś bryły ziemi, to mogłyby się tam znaleźć również jakieś okruszyny złota, ale będą to zawsze elementy znikome. Wartość ziemi mierzona istniejącą w niej zawartością złota będzie bardzo mała w porównaniu z wartością czystej bryły tego kruszcu.

Trąd duszy może wynikać z tego, że podejmując jakąś pracę, spalasz się w zbytnim zaangażowaniu w nią, ponieważ nie jesteś od swoich prac oderwany – gdyż koncentrujesz się na jakimś zadaniu czy wytkniętym celu, a zapominasz o osobie Chrystusa, który jest przy tobie. Gdybyś pamiętał o bliskiej obecności Chrystusa, zapraszałbyś Go do swojego serca i prosił, by to On przez ciebie działał. Tobie może wydawać się, że pełnisz wolę Bożą, podczas gdy Bóg może nie chcieć, żebyś angażował

¹ Pojęcie czynności własnej wprowadził ks. Aleksander Żychliński za o. Piotrem Semenenko SJ, opisując duchową sytuację człowieka wchodzącego w etap oczyszczeń: „uczynki, które dusza spełnia, są same w sobie nadprzyrodzone, bo rodzą się z cnót wlnych oraz z łaski uczynkowej, jednak bywają one wykonywane w sposób czysto ludzki, to znaczy w sposób mniej doskonały. Pełno w nich jest niedoskonałości, zwłaszcza pełno nieroztropności, egoizmu, ukrytej pychy, subtelnej zmysłowości. Działanie i postępowanie duszy jest jeszcze ziemskie i zbyt mało Boże. O. Semenenko powiada, że taka dusza oddaje się naturalnej «czynności własnej». Czyni ona rzeczy same w sobie dobre, ale w sposób niedoskonały, bo mocą własną, z własnej inicjatywy zanieczyszczony egoizmem. Porywa się na akty nadprzyrodzone, opierając się na własnych siłach i nie zważając dostatecznie na pomoc Bożą i wolę Bożą” (*Pełnia umiejętności świętych*, zob. *Ku zjednoczeniu z Miłością*, materiały formacyjne RRN, Wrocław 2016, s. 12-13).

się akurat w taki sposób, w jaki to czynisz. Bóg zawsze chce, byś próbował rozeznąć Jego wolę, badając sytuację, okoliczności, warunki. Oczywiście, pozostając w ciemnościach wiary, nie będziesz wiedział do końca, jaka jest dokładnie wola Boża, ale trzeba, byś jej szukał. Ktoś, kto całkowicie oddaje swoje serce jakiejś sprawie czy pracy niezgodnej w danej chwili z wolą Bożą, jest jak motyl, który wpadając w płomień, ginie w nim, zamiast korzystać z jego światła i ciepła.

Niekiedy zapominamy o Chrystusie nawet wówczas, gdy dokonuje On przez nas autentycznych znaków. I taką postawą zamykamy na Niego innych, burząc Boże działanie. Nasz trąd duchowy może udzielać się wtedy w sposób szczególny tym, z którymi stykamy się, co tym samym bardzo negatywnie odbija się na ich życiu duchowym.

Działanie Boga przez nas nie musi być odzwierciedleniem stopnia naszego zjednoczenia z Nim. Mówią o tym bardzo ostre słowa Chrystusa: „Wielu powie Mi w owym dniu: «Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia [...] i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?» Wtedy oświadczę im: «Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!»» (Mt 7, 22–23). Jeżeli toczy cię duchowy trąd czynności własnej, to choćby były w twoim życiu cuda, ograniczasz eksplozję Bożego miłosierdzia – i ponosisz za to odpowiedzialność.

(Por. Zeszyt 16: *Oczekiwać na Eucharystię w postawie ewangelicznego żebraka*, II. 5. „Oczekiwać w postawie trędowatego”)